

BARBARA OBTUŁOWICZ

SŁUŻBA WOJSKOWA KSIĘCIA WITOLDA CZARTORYSKIEGO W HISZPANII (1845-1846)

Witold Adam Czartoryski (1822-1865), najstarszy syn Adama Jerzego Czartoryskiego i Anny z Sapiehów Czartoryskiej, jest postacią bardzo mało znaną w historiografii. Sporadycznie pojawiają się informacje o nim w pracach poświęconych jego ojcu i młodszemu rodzeństwu (Władysławowi i Izabeli) oraz pozostałym członkom jego bliższej i dalszej rodziny. Do dzisiaj nie doczekał się swej monografii ani w pełni wiarygodnego biogramu. Najbardziej znany biogram, pióra Mariana Kukiela opublikowany w 1938 r., nie jest wolny od nieścisłości¹. Tymczasem materiały rękopiśmienne przechowywane w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie wręcz zachęcają do podjęcia solidnych badań nad kolejami życia tego nieprzeciętnego polityka i żołnierza emigracji polistopadowej.

Edukację rozpoczął w Puławach i w Warszawie. Od 1832 r., gdy wspólnie z rodziną musiał wyemigrować do Paryża, kontynuował ją nad Sekwaną, następnie w gimnazjum niemieckim w Münster, gdzie zdał maturę, oraz w Monachium i w Berlinie. Adam Jerzy widział w Witoldzie swego następcę i właśnie jemu zamierzał przekazać przywództwo obozu politycznego zwanego Hotel Lambert. W związku z tym pragnął, aby zdobył on także wykształcenie wojskowe. Starania czynione przez brata Adama Jerzego, Konstantego Adama, o uzyskanie dla bratanka wstępu do szkół wojskowych w Prusach nie powiodły się. Wtedy ojciec wysłał syna do Madrytu na służbę w renomowa-

Dr hab. BARBARA OBTUŁOWICZ – prof. UP, Zakład Języka i Kultury Hiszpańskiej w Instytucie Neofilologii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie; e-mail: basiaobt@interia.pl

¹ M. K u k i e l, *Czartoryski Witold Adam*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków: PAU 1938, s. 299-300.

nym pułku Reyna Gobernadora (Królowej Regentki), Marii Krystyny, której od 1843 r. przysługiwał status królowej matki².

Dwudziestotrzyletni książę udał się za Pireneje na przełomie listopada i grudnia 1845 r. Jechał przez Bordeaux, stamtąd do Bajonny, gdzie miał zamiar wynająć hiszpański dyliżans³. Ostatecznie skorzystał z usług francuskiego kuriera, który po dwóch i pół dobach (5 grudnia) stanął na rogatkach Madrytu. Następnego dnia, w liście do matki ujawniał, że podróż wprawdzie była szczęśliwa, ale z przygodami. Na granicy zabrano mu rękawiczki i pończochy, zaś kurier jechał bez eskorty, „bo ją z własnej kieszeni płacił, a jak jest skradziony, to mu rząd wszystko oddaje. 14-cie razy ten kurier był zrabowany. Pokazywał mi miejsca, gdzie go obrabowano, także i w dzień, jako i w nocy”. Jednak najgorsze było to, że w Hotelu Lambert Witold zostawił ważne dokumenty i zdał sobie z tego sprawę dopiero w hiszpańskim Irún. Natychmiast powiadomił o „nieszczęściu” osobistego sekretarza Adama Jerzego, Hipolita Błotnickiego, zwanego Błotem, błagając matkę, aby Błot „mi te papiery jak najprędzej przesłał. Są one w ostatniej szufladzie od stołu, który jest przed oknem w moim pokoju”⁴. Droga na Madryt wiodła „przez okropne góry m.in. przez Somosierrę”, gdzie z powodu częstych rozbojów stały pikiety z żołnierzami, którym musieli dać łapówkę za wolny przejazd. Przez okna pojazdu znudzony Witold obserwował rozległe, niemal pozbawione roślinności pustkowia: „co za kraj nędzny, ogołocony ze wszystkiego, nawet drzewka nie masz w tej całej przestrzeni”⁵.

Do stolicy Hiszpanii przybył w czasach, gdy miasto to przestało już być centrum rozległego imperium kolonialnego. W rezultacie utraty Nowego Świata oraz zniszczeń doznanych m.in. w dobie tzw. wojny o niepodległość (1808-1814), w niczym nie przypominało dumnej metropolii z czasów Habsburgów i pierwszych Burbonów. Borykało się z niedostatkiem bieżącej wody, kanalizacji, sanitariatów. Wąskie, ciemne i zakurzone ulice, chaotyczna infrastruktura, wynikająca z nieustannego napływu ludności i nieprzestrzegania przepisów dotyczących prawa budowlanego sprawiały, że na przybywszu z Paryża nie mogło ono zrobić pozytywnego wrażenia. Jednocześnie, to liczące blisko 200 tys. mieszkańców siedlisko chorób i częstych epidemii było siedzibą dworu królewskiego, rządu i parlamentu (Kortezów), centrum życia poli-

² Tamże, s. 299.

³ Biblioteka Czartoryskich [dalej cyt.: BCz], rkps 7090 II, W. Czartoryski do A. z Sapiehów Czartoryskiej, Bordeaux, 29 XI 1845.

⁴ Tamże, Madryt, 6 XII 1845.

⁵ Tamże, Madryt, 12 XII 1845.

tycznego i kulturalnego, marzeniem tych, którzy myśleli o zrobieniu kariery (wojskowej, politycznej, administracyjnej, artystycznej), o łatwym wzbogaceniu się na drodze spekulacji giełdowych, bankowych lub w handlu. W związku z postępującą migracją z prowincji, ludność stolicy stanowiła mozaikę społeczną. Obok arystokracji krwi, która powoli traciła swe majątki, powstawały fortuny nowobogackich, wywodzących się niejednokrotnie z nizin społecznych, a szeroka gama rozmaitych profesji stała otworem przed każdym, bez względu na pochodzenie. Liczyło się wykształcenie, talent i pieniądze, a nade wszystko spryt i wytrwałość w dążeniu do określonego celu⁶.

W pierwszych dniach pobytu w Madrycie Witoldowi nie w smak był tamtejszy „szkaradny klimat i lodowate pokoje”, które przyprawiły go o katar i ból gardła. Mimo to „do wszystkiego pomału się przyzwyczajam” – uspokajał matkę, informując, że czas choroby, spędzony w domu, wykorzystał na naukę „tutejszego języka”⁷. Główne zadanie księcia w ojczyźnie Don Kichota i Sancho Pansy sprowadzało się do zdobycia stopnia porucznika. Do prestiżowego pułku matki królowej Izabeli II miał się dostać dzięki rozlicznym kontaktom i znajomościom, o które wcześniej zabiegał Adam Jerzy. Odzyskawszy siły po chwilowej niedyspozycji, był zadowolony i pełen optymizmu. Dopełniał formalności niezbędnych do rozpoczęcia służby wojskowej: roznosił listy polecające do wysokich funkcjonariuszy wojska, policji, rządu, szukał taniego miejsca zakwaterowania, składał wizyty osobom wpływowym. W gronie tych ostatnich był ówczesny premier, generał Ramón María Narváez, lider prawego skrzydła liberałów hiszpańskich (*moderados*), z którym Czartoryscy od 1844 r. utrzymywali korespondencję⁸. W połowie grudnia Witold stawił się na audiencji u Marii Krystyny i został przez nią przyjęty „z największą grzecznością”. Ponadto prowadził ożywione życie towarzyskie, które bardzo go „bawiło”, pozwalając na poznanie madryckiej śmietanki arystokratycznej oraz wypełniając znaczną część czasu w ciągu dnia i wieczorami. Składanie

⁶ F. C á n o v a s S á n c h e z, *El partido moderado*, Madrid: Centro de Estudios Constitucionales 1982, s. 82-83; J. P r o R u i z, *Bravo Murillo. Política de orden en la España liberal*, Madrid: Editorial Síntesis 2006, s. 67-68.

⁷ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A. z Sapiehów Czartoryskiej, Madryt, 12 XII 1845.

⁸ Archivo de la Real Academia de la Historia [dalej cyt.: ARAH], Archivo Narváez, caja 66 (4), listy Władysława Czartoryskiego do Ramóna Marii Narváeza z lat 1844-1861. Adam Jerzy Czartoryski osobiście czynił starania na rzecz włączenia syna do wspomnianego pułku i napisał w tej sprawie list do premiera Narváeza. Z korespondencji zwrotnej dowiadujemy się, że Witold przekazał go adresatowi w połowie grudnia 1845 r. (BCz, rkps 7057 IV, R.M. Narváez do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 20 XII 1845).

wizyt sprawiało mu tym większą przyjemność, że właśnie przymierzał się do szukania kandydatki na żonę, a uroda Hiszpanek najwyraźniej ujęła jego serce i rozbudziła wyobraźnię. Bynajmniej nie ukrywał tego faktu przed ojcem, któremu donosił: „Z przyjemnością chodzę i stroję się i na pojazd wydaję, gdyż tu Panny są bez porównania miłsze niż gdzie indziej. Od męskich towarzystw stronię, bo nie masz prawie ani jednego, z którym by gadać można. Jak poznam język to będą te towarzystwa jeszcze tysiąc razy przyjemniejsze”⁹. Na obiadach bywał u ambasadora Anglii, Henriego Littona Bulwera, u księcia de Osuna lub u ambasadora Francji, hrabiego de Bresson. Dnia 23 grudnia, czyli w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia, szef rządu zaprosił go na „wielki obiad”¹⁰. Natomiast wieczory (*soirées*) najchętniej spędzał w renomowanych salonach madryckich, m.in. u hrabiny de Montijo, matki przyszłej żony Napoleona III Eugonii, a także u hrabiny Torrealta, gdzie brylował na parkiecie jako wyborny tancerz. W niedziele relaksował się spacerami po mieście i zwiedzaniem stołecznych muzeów, zwłaszcza Museo del Prado¹¹.

Pod koniec grudnia, dzięki pośrednictwu premiera, Witold otrzymał stopień podporucznika i został przydzielony do jednego z najlepszych pułków pod dowództwem pułkownika José Antonio Turona¹². Początek służby wyznaczono mu na 1 stycznia 1846 r. Był szczęśliwy i z nadzieją patrzył w najbliższą przyszłość. Jednak w miarę upływu czasu, uciążliwości służby wojskowej zaczęły się dawać we znaki. Chwilami była ona trudna do wytrzymania, nie tylko z powodu żmudnych ćwiczeń fizycznych, ale faktu, że – jak twierdził – niczego nowego nie wносиła do jego dotychczasowych umiejętności wojskowych. „Moje życie tak regularne schodzi, jak System Kopernika, zawsze to samo o tej samej godzinie”¹³, „[...] bez żadnej nauki, bez żadnego pożyt-

⁹ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 21 XII 1845.

¹⁰ BCz, rkps 7091 II, W. Czartoryski do A. z Sapiehów Czartoryskiej, Madryt, 20 XII 1845.

¹¹ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 13 i 21 XII 1845. Hrabinę de Montijo Witold darzył nie tylko ogromną sympatią, ale i szacunkiem, w przeciwieństwie do pani Roncali, matki polityka *moderado*, późniejszego premiera, Federico Roncali, którą określał mianem „starej intrygantki”. Obydwie panie musiały znać rodzinę Czartoryskich, ponieważ za pośrednictwem księcia przekazywały serdeczne pozdrowienia jego matce Annie z Sapiehów Czartoryskiej (tamże, Madryt, 27 XII 1845 i 8 III 1846).

¹² BCz, rkps 7091 II, W. Czartoryski do A. z Sapiehów Czartoryskiej, Madryt, 20 XII 1845.

¹³ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 24 I 1846.

ku”¹⁴ – pisał z humorem do Adama Jerzego. Męczyły go również warunki bytowe, zwłaszcza wszechobecny brud i pluskwy. Mieszkał wprawdzie w schludnej stancji, ale podczas pełnienia warty musiał nocować w koszarach, „[...] gdzie dalibóg nocleg gorszy, jak w najgorszej karczmie żydowskiej. Kilku biedaków oficerów śpi w ogromnym szkaradnym pokójczysku. Psów niezmiernie dużo i przychodzą w około łóżka paskudzić, że wstając trzeba z największą ostrożnością nogi stawiać, aby się nie zwałać”¹⁵. Po nieprzespanej nocy o 7 rano prowadził żołnierzy na mszę. Następnie odbywał musztrę, ćwiczenia wysiłkowe i biegi. „Codziennie wzdłuż i wszerz przebiegam Madryt i już dwie pary butów na nie zdarłem”¹⁶ – skarżył się ojcu, zapewne w nadziei, że zlituje się nad synem i prześle mu dodatkową sumę pieniędzy, którą ten wyda na rozrywki i alkohol. Jednocześnie przekonywał swego rodziciela o wzorowym prowadzeniu się, regularnym odbywaniu praktyk religijnych, lekturze literatury wojskowej i matematycznej (m.in. wymienia dzieło szkockiego matematyka o nazwisku John Napier) oraz o postępach w „przewyciężaniu lenistwa ciała, duszy i serca”¹⁷. Chwalił się również, że stanął w obronie pewnego żołnierza, któremu za kradzież w koszarach i trzy dezercje groziła kara dożywocia. Dzięki interwencji Witolda ów żołnierz został skazany na 10 lat robót¹⁸.

Pełnieniu służby wojskowej towarzyszyły inne niedogodności, wynikające ze skomplikowanej sytuacji wewnętrznej Hiszpanii. Przybywając do tego kraju, książe zastał go w głębokim kryzysie. Był on rezultatem transformacji związanej z przechodzeniem od *ancien régime*’u do liberalizmu i nowego porządku kapitalistycznego. W połowie XIX wieku Hiszpania, słaba, skłócona i pozbawiona zaplecza kolonialnego, coraz wyraźniej stawiała się państwem o podrzędnym znaczeniu. Od 1837 r. była monarchią konstytucyjno-parlamentarną, w której trwała ostra rywalizacja pomiędzy stronnictwami politycznymi. Najbardziej zacięte spory prowadzili między sobą liberałowie. Dotyczyły one mniej różnic poglądowych a bardziej walki o władzę. Kiedy Witold przyjechał do Madrytu, od roku ster rządu znajdował się w rękach *moderados*, którzy mieli go utrzymać przez dziesięć lat, aż do wybuchu rewolucji w lipcu 1854 r. W historiografii hiszpańskiej okres ten (1844-1854) nosi miano *década moderada* (umiarkowane dziesięciolecie). Po rewolucyjnych wstrząsach

¹⁴ Tamże, Madryt, 4 IV 1846.

¹⁵ Tamże, Madryt, 8 III 1846.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, Madryt, 14 II 1846.

¹⁸ Tamże, Madryt, 19 III i 25 IV 1846.

pierwszych lat panowania córki Ferdynanda VII, Izabeli II (1833-1868), *moderados* dążyli do stabilizacji politycznej państwa i zażegnania niebezpieczeństwa rewolucji. Okazywali niechęć zarówno wobec absolutyzmu, jak i rozwiązań radykalnych. Ich polityka zyskiwała poparcie warstw uprzywilejowanych, wywodzących się ze starej i nowej arystokracji oraz z szeregów armii, broniącej utrzymania spokoju i porządku w kraju. *Moderados* stali w opozycji do *progresistas* (postępowców), czyli liberalnych zwolenników rozstrzygnięć demokratycznych, wyrażających przede wszystkim interesy mieszkańców miast, opowiadających się za samodzielnością instytucji miejskich, wolnością prasy i innymi zdobyczami rewolucji europejskich.

Umiarkowanym liberałom brakowało jednak jednomyślności działania. Byli podzieleni na zwalczające się frakcje, które nie potrafiły ze sobą współpracować. Przywódcy zwycięskich stronnictw, aby utrzymać rządy w swoich rękach podejmowali działania zmierzające do eliminowania rywali politycznych przy użyciu metod niezgodnych z obowiązującym prawem (nieprzestrzeganie wolności druku, fałszowanie wyników wyborów do niższej izby Kortezów, Kongresu Deputowanych, masowe zwolnienia z zajmowanych stanowisk w wojsku, administracji, banicje, aresztowania). Najbardziej widocznym następstwem rozbicia wewnętrznego *moderados* były częste zmiany gabinetowe. W dobie *década moderada* Hiszpania miała 16 rządów, 116 ministrów, a na scenie politycznej zaistniało 10 premierów. Najdłużej, bo – z przerwami – ponad pięć lat, na czele rządu stał generał Narváez. Pod jego dyktando działało kilka innych gabinetów, np. Luisa Gonzáleza Bravo. Po Narváezie drugie co do długości i ciągłości było ministerstwo Juana Bravo Murilla (blisko dwa lata, od stycznia 1851 r. do grudnia 1852 r.)¹⁹. Warto wspomnieć, że podczas ośmiomiesięcznego pobytu w Madrycie (od grudnia 1845 r. do końca lipca 1846 r.) Witold był świadkiem aż czterech kryzysów rządowych.

Kolejny przejaw słabości hiszpańskiej sceny politycznej to nieustanne bunt, rebelie i powstania antyrządowe organizowane zarówno przez rozmaite frakcje *moderados*, jak i ich rywali, czyli *progresistas*, a także przez zwolenników absolutyzmu. Zjawisko to wymagało utrzymywania gotowości bojowej, sprawiając, że wojsko stało się trzecią władzą po królu i parlamencie. Mocna pozycja wojska wynikała więc nie z nadmiernej jego zuchwałości, ale ze słabości władzy cywilnej. Gdy rząd był niezdolny do stawienia czoła określo-

¹⁹ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baroque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. Sz. Jędrusiak, Kraków: Universitas 1997, s. 436; G. Rueda Hernanz, *El reinado de Isabel II: la España liberal*, Madrid: Información e Historia: Temas de Hoy 1996, s. 118.

nej sytuacji, to posługiwał się siłą zbrojną. Dla liberałów, którzy dążyli do definitywnego zerwania z absolutyzmem, wyszkolona kadra wojskowa stanowiła niezbędny element działań. Akademie wojskowe zostały otwarte dla wszystkich klas, dla ludzi o różnej kondycji społecznej, zwłaszcza dla starej i nowej arystokracji oraz dla burżuazji. Stosunkowo chętnie przyjmowano ochotników na czasowe szkolenia, ponieważ zwykle nie brakowało dla nich zajęcia i mieli okazję odbywać ćwiczenia poprzez uczestnictwo nie tylko w improwizowanych akcjach, ale także w tłumieniu wspomnianych rebelii²⁰. W kilku z nich brał udział Witold.

Gabinety moderantystyczne używały wojska i policji również do akcji prewencyjnych. Szczególnie zapobiegliwy w tym względzie był Narváez, który wszędzie podejrzewał zdradę i nie szczędził nakładów na rozbudowę siatki szpiegowskiej. W 1844 r. doszły do niego pogłoski o tym, jakoby jego główny rywal, generał Baldomero Espartero (lider *progresistas*), przebywający wówczas na wygnaniu we Francji, miał zamiar powrócić do Hiszpanii. Doniesiono mu, że przybędzie on w przebraniu, aby stanąć na czele nowej rebelii antyrządowej. Premier natychmiast zareagował wydaniem rozkazu do wszystkich kapitanów generalnych, aby wszelkimi sposobami dążyli do schwytania i natychmiastowego rozstrzelania generała. Alarm okazał się chybiony.

Niekiedy pochopność działań Narváeza oraz podległego mu wywiadu i wojska prowadziła do tragicznych skutków. Oto trzy miesiące przed przybyciem Witolda do Madrytu, w odpowiedzi na uchwalenie przez Kortezy nowej ustawy podatkowej, większość stołecznych handlarzy na znak protestu zamknęła swe sklepy i stragany. Przebywający wraz z dworem Izabeli II w Guipúzcoa Narváez uznał, że stało się tak za sprawą *progresistas*. Odczytał to jako zapowiedź rychłej rewolucji i postanowił ją udaremnić. Błyskawicznie wydano okólnik, zmuszający kupców do otwarcia sklepów i zakazujący mieszkańcom Madrytu gromadzenia się w liczbie powyżej czterech osób. Rozporządzenie zostało powszechnie zlekceważone, wobec czego użyto wojska. Żołnierze i policjanci włamywali się do sklepów, jeśli znajdowali właścicieli, natychmiast ich aresztowali. Miasto zapełniły tłumy mundurowych prowadzących swe ofiary do więzienia. Na ulicy Toledo doszło do przykrego incydentu. Z trzeciego piętra jednego z budynków ktoś rzucił cegłę wymierzoną w grupę gwardzystów. Cegła upadła w puste miejsce, nie czyniąc nikomu szkody. Mimo to policjanci zdecydowali się na akcję odwetową. Wtargnę-

²⁰ J. L. C o m e l l a s, *Los moderados en el poder 1844-1854*, Madrid: C.S.I.C. Escuela de Historia Moderna 1970, s. 79, 162-163.

li do mieszkania, z którego, jak się im wydawało, wyrzucona została cegła. Zastali tam niejakiego Manuela Gila, młodego krawca, z żoną i trzymiesięczną córeczką. Uznając Manuela winnym zajścia, bezprawnie oddali go pod sąd wojskowy, który wymierzył mu karę śmierci. Wyrok wykonano poza murami miasta, w pobliżu Puerta de Toledo²¹.

Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w całej Hiszpanii. Komentowano je jako zbrodnię, porównując do dramatu o posmaku groteski. Musiał o niej słyszeć także Witold. W liście do ojca krytykował „tysiącne nadużycia tego rządu sprawiedliwości” i napisał zdanie, które sugeruje, że znał tego rodzaju przypadki: „Pocziwych ten rząd morduje i wypędza za najwziętější oskarżenie, nawet ich familie i żony prześladowe”²².

Rosnąca w miastach liczba buntów i zamieszek, stanowiących reakcję społeczeństwa na nieuczciwą i niesprawiedliwą politykę rządu, nadmiernie absorbowała wojsko i niepokoiła władze. W poszukiwaniu skutecznych zabezpieczeń przed radykalizacją mas, *moderados* wymyślali coraz to nowe, często niedorzeczne, wręcz śmieszne zakazy. Dla ułatwienia skutecznej identyfikacji sprawców wystąpień w Sewilli zakazano studentom noszenia kapelusza z rondem zakrzywionym na dół oraz długich płaszczy (peleryn). Natomiast mieszkańcom Madrytu zabroniono gry w kasynach²³.

Służba wojskowa Witolda związana była ze skomplikowaną sytuacją w rodzinie królewskiej, tj. zagrożeniem tronu Izabeli II, kontrowersyjnymi działaniami jej matki Marii Krystyny oraz niebezpieczeństwem odejścia Hiszpanii od ustroju konstytucyjnego. W połowie kwietnia 1846 r. ksiądz informował ojca o perypetiach związanych z upadkiem drugiego gabinetu Narváeza i ze znalezieniem kandydata na nowego premiera: „Nikt nie chce zostać ministrem, bo Królowa Matka kondycje takie nakłada, których nikt przyjąć nie może bez narażania kraju na największe niebezpieczeństwa. Chce dobra kościelne wyprzedane po śmierci Ferdynanda oddać klerowi. Klasztory przywracać i absolutyzm na nowo przyprowadzić. Galicja powstała, część wojska się przyłączyło do powstańców ogłaszając Henryka, syna Infanta Don Francisca królem i żądając Konstytucji z 1837 r.”²⁴. Oznaczało to groźbę nowych re-

²¹ M. Lafuente, *Historia general de España: desde los tiempos primitivos hasta la muerte de Fernando VII* (continua desde dicha época hasta la muerte de Alfonso XII, por J. Valera en colaboración con A. Borrego y otros), t. VIII, Barcelona: Montaner y Simón 1882, s. 482-483.

²² BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 21 XII 1845.

²³ Lafuente, *Historia general*, s. 483.

²⁴ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 11 IV 1846. Chodzi

belii, a zatem maksymalną mobilizację wojska na terenie całego kraju. Witoldowi doskwierała niepewność dalszego rozwoju wypadków. Na próżno usiłował ją rozwiać czytając prasę madrycką, ponieważ ta podawała nieprawdziwe wiadomości, zawsze w duchu korzystnym dla obozu władzy. „Jesteśmy tu prawie, jak w stanie oblężenia – pisał Witold do ojca – jest to rodzaj kampanii, pilnowanie Madrytu, ale kampanii nudnej i nic nie nauczającej. [...] Powstanie się ma rozszerzać po prowincjach, ale o niczym z pewnością nie wie. Rząd przejmuje listy prywatne, gazetom nie wolno pisać. [...] [Panuje] ogromny mus wojskowy i niespokojność rządu. [...] Wojsko tylko cierpi z powodu srogiej służby. Ministeria powstają i giną”²⁵. Innym razem donosił: „Jedyna nadzieja w tym, że to całe zaburzenie długo trwać nie będzie, a jak tylko Królową Matkę wypędzą, tak wszystko ucichnie”²⁶.

Zacytowane fragmenty listów dowodzą, że po pięciu miesiącach pobytu w Madrycie Witold potrafił już uchwycić najistotniejsze elementy smutnej rzeczywistości tego kraju. Po pierwsze, poza brakiem stabilizacji na scenie politycznej, nadmierną biurokracją, niedorzecznymi przepisami i militaryzacją państwa, *de facto* o wszystkim decydowała wdowa po Ferdynandzie VII, Maria Krystyna, a nie ich córka. Po drugie, królowa matka czyniła ruchy zdradzające jej przywiązanie do absolutyzmu, co niepokoiło liberałów, zarówno *progresistas*, jaki i *moderados*. Po trzecie, tron Izabeli II był zagrożony przez karlistów²⁷, kwestionujących wolę zmarłego króla, który wobec braku męskiego potomka, na podstawie sankcji pragmatycznej ustanowił swą sukcesorką córkę Izabelę, a nie swego brata Don Carlosa, jak tego wymagało prawo salickie. Po czwarte, w 1843 r. Izabela II została ogłoszona pełnoletnią i królowa matka rozpoczęła szukanie kandydata na jej męża.

o konstytucję obowiązującą w Hiszpanii w latach 1837-1845, uchwaloną przez *progresistas*. Wzorując się na konstytucji z Kadyksu (1812), wprowadziła ona zasadę *soberanía nacional*, czyli prymatu Korteżów i rządu nad Koroną. Gdy Witold przybył do Hiszpanii, od 23 maja 1845 r. weszła tam w życie nowa ustawa zasadnicza, opracowana przez *moderados*, dająca pierwszeństwo Koronie przed rządem i parlamentem (I. C a v e r o L a t a i l l a d e, T. Z a m o r a R o d r í g u e z, *Constitucionalismo histórico de España*, Madrid: Editorial Universitas, D.L. 1995, s. 117-162; J. M. J o v e r Z a m o r a, *La era isabelina y el sexenio democrático*, t. I, Barcelona: RBA 2005, s. 580-585).

²⁵ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 18 IV 1846.

²⁶ Tamże, Madryt, 11 IV 1846.

²⁷ Mianem karlistów (*carlistas*) określano zwolenników konserwatywnego nurtu politycznego, opowiadających się za przejęciem korony hiszpańskiej przez Don Carlosa, a następnie przez jego potomków. Po śmierci swego brata Ferdynanda VII (1833) Don Carlos wystąpił zbrojnie przeciwko sukcesji swej bratanicy Izabeli II, dając początek pierwszej wojnie karlistowskiej (1833-1840).

Ta ostatnia kwestia wzbudzała ogromne emocje wśród polityków hiszpańskich różnych opcji. Na przełomie 1845/46 r. stanowiła jedną z kluczowych przyczyn gwałtownych kryzysów gabinetowych, zwłaszcza upadku pierwszego rządu Narváeza i zastąpienia go przez markiza de Miraflores. Spośród wielu pretendentów Maria Krystyna brała pod uwagę wymienionego przez Witolda Henryka, czyli infanta don Enrique, syna infanta don Francisca de Paula, wnuka Karola IV i Marii Ludwiki. W stosunku do Izabeli II był on jej kuzynem, ponieważ jego ojciec oraz ojciec królowej byli braćmi. W 1843 r. rozpoczął karierę wojskową w Ferrolu i przez wzgląd na wzorową służbę szybko awansował do rangi kapitana fregaty. Wówczas zaczęto planować mariaż Henryka z Izabelą II. O szybkim odstąpieniu od finalizacji tego zamiaru zadecydowały radykalne poglądy niedoszłego króla-małżonka, który na wiosnę 1846 r. wziął udział w rewolcie antyrządowej w Galicji, za co został wygnany z Hiszpanii²⁸. Ostatecznie Maria Krystyna wyda córkę za brata don Enrique, Franciszka. Stanie się to dopiero w październiku 1846 r.²⁹ i Witold nie będzie już miał okazji być świadkiem tego brzemiennego w skutki wydarzenia.

Wspomniane przez Witolda zapędy absolutystyczne Marii Krystyny, objawiające się zbytnią uległością wobec Kościoła, miały głębsze uzasadnienie. Wiązały się m.in. z jej niezręczną sytuacją prywatną, a konkretnie z pragnieniem ostatecznego uprawomocnienia małżeństwa, jakie zawarła trzy miesiące po śmierci Ferdynanda VII z sierżantem gwardii królewskiej, Agustínem Fernandem Muñozem. Związek ten wzbudzał kontrowersje natury prawnej i religijnej. Po pierwsze, był on sprzeczny z hiszpańską racją stanu. Przed śmiercią Ferdynand VII ustanowił swą żonę regentką trzyletniej wtedy Izabeli II, ale z zastrzeżeniem, że gdy ponownie wyjdzie za mąż, utraci prawo do pełnienia tej funkcji. Przebiegła wdowa bynajmniej nie chciała rezygnować z władzy i zataiła przed światem swój nowy stan. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że potomstwo, jakiego doczeka się z Muñozem, z powodu morganatycznego charakteru ich małżeństwa, nie będzie miało praw należnych infantom (dzieciom królewskim), w tym dostępu do skarbu koronnego. Natomiast jako regentka, a następnie królowa matka mogła zapewnić sobie stałą

²⁸ M. T. M e n c h é n B a r r i o s, *El Infante D. Enrique de Borbón y su participación en la política española del siglo XIX*, t. I, Madrid: Editorial de la Universidad Complutense 1993, s. 154-213.

²⁹ Szerzej o perypetiach związanych z wyborem kandydata na męża dla Izabeli II oraz na temat samego ślubu zob.: I. B u r d i e l, *No se puede reinar inocentemente*, Madrid: Espasa 2004, s. 251-293.

kontrolę nad finansami Korony oraz nad budżetem państwa. Dzięki temu oraz praktycznie nieograniczonemu wpływowi na decyzje zapadające w rządzie, w kortezach i na dworze jej córki, razem z Muñozem mogłaby od podstaw budować ich wspólny majątek³⁰.

Ponadto sakrament małżeństwa Muñozowie otrzymali z rąk księdza o wątpliwej reputacji, który nie przestrzegał celibatu. Nazywał się Marcos Aniano González, był świeżo wyświęcony na kapłana, należał do najbliższych przyjaciół pana młodego, zaś Maria Krystyna zatrudniła go jako kapelana pałacu królewskiego i swego prywatnego spowiednika. Na domiar złego, fakt ślubu regentki z gwardzistą nie został potwierdzony żadnym dokumentem, którego nie sporządzono przez wzgląd na wyjątkowe okoliczności objęte całkowitą dyskrecją. Wszystko to podważało wiarygodność posługi kapłańskiej Aniano Gonzáleza, a więc i sekretne ślubu udzielonego zakochanej parze. Maria Krystyna, będąc gorliwą katoliczką, musiała zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, skoro w 1840 r. udała się z mężem do Rzymu w celu zasięgnięcia opinii papieża Grzegorza XVI, czy ich związek ma moc prawną³¹. Do Wiecznego Miasta zdesperowani małżonkowie podróżowali *incognito*: Maria Krystyna jako hrabina de Vista Alegre, zaś Agustín Fernando pod nazwiskiem señor Medina. Zgodnie z oczekiwaniami pary, papież udzielił jej rozgrzeszenia wraz z błogosławieństwem, nakazując w zamian powstrzymanie się od stosunków seksualnych przez trzy miesiące. Dopiero po wypełnieniu tej pokuty pani Muñoz y de Borbón mogła mieć pewność co do legalnego charakteru jej morganatycznego związku³².

Od tej pory Maria Krystyna miała dług wdzięczności wobec papieża i Kościoła hiszpańskiego. Jednocześnie, poprzez lansowanie polityki prokościelnej, zamierzała nakłonić Ojca Świętego do tego, aby uznał Izabelę II za prawowitą następczynię Ferdynanda VII. Problem był pałacy, ponieważ z Rzymem solidaryzowały się w tej kwestii tak znaczące kraje, jak Austria i Rosja a także Piemont. Wspólnie z Państwem Kościelnym popierały one

³⁰ B. O b t u ł o w i c z, *Morganatyczny ślub Marii Krystyny de Borbón w świetle anonimowej relacji z 1840 r.*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 54(2009), s. 218-219, 227-233.

³¹ ARAH, Archivo Natalio Rivas, leg. 11-8884 (3), *Nota sobre el casamiento de la Reina Gobernadora Doña María Cristina con Don Fernando Muñoz, después duque de Riánsares*.

³² F. G o n z á l e z D o r i a, *Las reinas de España*. Madrid: Bitácora 1989, s. 452-453. Małżeństwo Marii Krystyny z Muñozem zostało podane do publicznej wiadomości 13 X 1844 r., po ogłoszeniu Izabeli II pełnoletnią. Oficjalnego zatwierdzenia tego związku dokonały Kortezy na sesji 8 kwietnia 1845 r. W 1844 r., z rąk swej pasierbicy, królowej Izabeli II, Muñoz otrzymał tytuł księcia de Riánsares oraz granda Hiszpanii (tamże, s. 453-455).

Don Carlosa, a następnie jego syna, księcia de Montemolína. Takie stanowisko czołowych dworów europejskich w oczywisty sposób osłabiało pozycję Madrytu na arenie międzynarodowej³³. Papież podważał legalność sankcji pragmatycznej i opowiadał się za karlistami, ponieważ, podobnie jak rządy i dwory wymienionych państw, był konserwatystą. Nie ufał liberałom, wytykając im prowadzenie polityki wymierzonej w Kościół. Natomiast karliści reprezentowali bliski jego poglądom duch absolutyzmu. Dlatego Maria Krystyna, która po ogłoszeniu Izabeli II pełnoletnią, nie wyrzekła się władzy i przyjęła rolę szarej eminencji, wywierała na *moderados* presję, żądając złagodzenia surowego kursu wobec Kościoła. W lipcu 1844 r. doprowadziła do wydania dekretu o zatrzymaniu sprzedaży dóbr kościelnych, które w poprzednich latach zostały dezamortyzowane (sekularyzowane). W czerwcu 1845 r. uzupełniła go dekretem o zwróceniu duchowieństwu odebranych majątków, które jeszcze nie znalazły nabywcy³⁴.

Do przyczyn złej prasy, jaka latami narastała wokół królowej matki, należy dodać robienie przez Muñozów nieuczciwych interesów na szeroką skalę. Nie tylko wyprzedawali majątek Izabeli II, znajdujący się w pałacu królewskim, ale wykorzystywali luki prawne lub naginali kolejne gabinety do korygowania na ich korzyść obowiązującego prawodawstwa. Ponadto czerpali kolosalne dochody z partycypowania w haniebnym procederze przemytu niewolników z Antyli i Stanów Zjednoczonych Ameryki, w spekulacjach giełdowych, w zyskach czerpanych z rozwoju prasy informacyjnej, z koncesji na budowę dróg kolejowych, z eksploatacji rtęci w Almadén etc. Nawiązali także kontakt z agentem Rothschildów w Hiszpanii, Danielem Weisweillerem i doprowadzili do tego, że w krótkim czasie ta sławna rodzina bankierska stała się pożyczkodawcami państwa, rozszerzając działalność spekulacyjną na liczne przedsię-

³³ W omawianym okresie hiszpańskiej dyplomacji nie stać było na prowadzenie aktywnej i samodzielnej polityki zagranicznej. Dlatego wobec rozlicznych problemów natury międzynarodowej zachowywała postawę neutralną (J. K i e n i e w i c z, *Hiszpania 1814-1844. Koniec „starego ładu” i początki zacofania*, w: *Europa i świat w epoce romantyzmu i rewolucji, 1815-1849*, red. W. Zajewski, t. I, Warszawa: Wiedza Powszechna 1991, s. 365-398).

³⁴ Największe rozmiary dezamortyzacja przybrała za gabinetu czołowej postaci liberałów radykalnych, premiera Juana Álvarez Mendizábala (1835-1836), który doprowadził do likwidacji niemal wszystkich klasztorów męskich, wystawiając ich ziemie na sprzedaż, po czym w 1837 r. rozszerzył ją na dobra kleru świeckiego. Poprzez taką politykę *progresistas* chcieli pozyskać pieniądze konieczne na kontynuowanie wojny karlistowskiej oraz na spłatę rosnącego długu publicznego (B. O b t u ł o w i c z, *Luis José Sartorius, hrabia de San Luis. „Polak”, który nie był Polakiem*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego 2012, s. 90-92).

wzięcia górnicze, handlowe i finansowe³⁵. Mając na uwadze podane fakty, rozumiała jest sugestia Witolda, że opinia publiczna najchętniej widziałaby Marię Krystynę na wygnaniu. Jednak na ten moment trzeba było czekać do 1854 r.³⁶

Książę nie znał wielu szczegółów dotyczących hiszpańskiej sceny politycznej i zachowywał wobec niej należyty dystans. Nie utożsamiał się z żadnym ze stronnictw ani z żadnym politykiem. Ze zrozumiałych względów dbał o utrzymanie dobrych stosunków z przedstawicielami władz, czyli z *moderados*, chociaż sam miał poglądy konserwatywne. W kwestiach „delikatnych” pisał oględnie. Powściągliwie operował nazwiskami, używając inicjałów lub jedynie sugerując, o kogo chodzi. Rzadko podpisywał swe listy pełnym imieniem i nazwiskiem, poprzestając na pierwszej literze imienia, czyli „W”, a jeden raz użył pseudonimu „Tomas Azor”³⁷. Unikał wysyłania listów zwykłą pocztą. Czynił to przez zaufane osoby, m.in. przez specjalnych kurierów oraz przez korespondenta hiszpańskiej kolei żelaznej w Paryżu.

Generalnie, jego opinie na temat Hiszpanii i jej mieszkańców – jak po części mieliśmy okazję się przekonać – są mało pochlebne, co nie znaczy, że miały się z prawdą. Słusznie oskarżał rząd o prywatę, egoizm, pazerność na pieniądze, nieuczciwość: „Tylko tych toleruje co się podle im płaszczą. Drugich przekupuje. Daje kraść i sam kradnie i najnikczemniejsze kreatury do urzędów posuwa”. W tym samym liście krytykował upadek moralny Hiszpanów, kierowanie się niskimi instynktami, chorobliwą chęć naśladowania we wszystkim przedstawicieli warstw najbogatszych, rozrzutność, zawiść, przekupność, cwaniactwo: „U wszystkich tu podłość z dumą do najwyższego stopnia posunięta. Kobiety uważają jako sprzęty do zaspokajania passiów [namiętności], stąd takie zepsucie obyczajów, jakiego sobie wystawić nie można. Ubodzy chcą wystawą zrównać bogatych, więc żony ich muszą się drugim za pieniądze oddawać. Nie można tu znaleźć ani jednego uczciwego stadła. Hiszpanie tylko się tem od moskali różnią, że każdy ma z nich ogromnie dużo sprytu naturalnego, dlatego też zdolni są większe jeszcze

³⁵ Obszerniej o tym piszą: M. V i l l a l b a H e r v á s, *Recuerdos de cinco lustros 1843-1868*, Madrid: Estab. Tip. La Guirnalda 1896, s. 108; M. A. L ó p e z M o r e l l, *La casa de Rothschild en España (1812-1914)*. Madrid: Marcial Pons Historia 2005, s. 68-167.

³⁶ Maria Krystyna opuści Hiszpanię wraz z mężem i ich dziećmi w sierpniu 1854 r. Stanie się to na skutek wybuchu rewolucji skierowanej przeciwko osobie królowej matki oraz politykom *moderados*, którzy umożliwiali jej robienie „ciemnych interesów” i sprawowanie roli szarej eminencji (B u r d i e l, *No se puede reinar*, s. 381-393).

³⁷ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 13 III 1846.

szelmostwa robić niż moskale. [...] W tem kraju niepodobieństwo z młodzieżą wchodzić we stosunki bo mało kto ma tu najniższe nocie [pojęcie] o honorze”. Jednak pomimo tytułu „nikczemności”, potrafił spojrzeć na Hiszpanów z dystansem, dostrzegając także ich drugie, pozytywne oblicze. Dlatego cytowany list konkludował: „Nie będę się więcej zatrzymywał nad obrazem tego kraju ani wykrywał lenistwo i ciemność tego narodu i tysiączne nadużycia rządu sprawiedliwości etc. bo jakoś czuje sympatię do tych ludzi i nie chciałbym ich zupełnie sponiewierać w oczach Papy. Mają oni dwie ogromne cnoty: wytrwałość i dumę ojczystą – właśnie to co nam brakuje”³⁸.

W podobnym duchu wyrażał się o towarzyszach broni, tzn. ukazywał ich dobre i złe strony. Jednak nie zamierzał wchodzić z nimi w zażyłość: „Są uprzejmi, żywi, zabawni i żadnego między nimi nie masz pijaka. Są gracze i etc., ale ja zniemi zdaleka, bo nie masz pieniędzy do stracenia a oni w kartach są przebiegli. Co do innej namiętności, którą e.t.c. nazywam niczem tu prawie nie słyhać jak o najokropniejszych chorobach, na które ludzie jak muchy umierają. Właśnie jeden oficer Reyny Gobernatory [Marii Krystyny] niedawno temu zginął. Nie chcę w dalsze szczegóły o tem wchodzić, ale tylko to powiem, że tak jestem tym nowem życiem zajęty, że prawie nie mam czasu o tych wszystkich nędznotach myśleć. A gdybym nawet miał czas, to nie jestem dosyć szalonym, abym miał Bóg wie na co wystawić na szwank zdrowie albo nawet życie”³⁹.

Książę konsekwentnie stronił od niebezpiecznych rozrywek i ostrożnie nawiązywał przyjaźnie. Było to podyktowane nie tylko jego surowym wychowaniem i skromnymi zasobami finansowymi, ale faktem, że wbrew pozorom miał duszę bardziej poetycką od jego hiszpańskich kolegów po fachu. Dlatego chętnie zbliżał się do obcokrajowców, którzy tak jak on odbywali służbę w pułku królowej matki i mieli bardziej szlachetne zainteresowania. Po upadku drugiego gabinetu Narváeza i zastąpieniu go przez Francisca José Iztúrizę, gdy w związku z tym wydarzeniem oficerowie hiszpańscy wyładowywali swe emocje ostrą grą w karty i politykowaniem, Witold chwalił się ojcu, że poznał: „nowego gamrata [...]: pół Francuza, pół Anglika, entuzjastę i zapalonego do muzyki i wszystkich sztuk pięknych. Śpiewamy po włosku, deklamujemy Danta, rysujemy i piszemy kompozycje poetyczne podczas nudnych wart i ustawicznych czekaniach koszarnych”⁴⁰.

³⁸ Tamże, Madryt, 21 XII 1845.

³⁹ Tamże, Madryt, 24 I 1846.

⁴⁰ Tamże, Madryt 25 IV 1846.

Najżywsze kontakty utrzymywał Witold z Polakami. Przybywając do Madrytu, zastał tam wielu rodaków, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na Półwyspie Pirenejskim. Część z nich była powiązana z Hotelem Lambert, który od początku lat czterdziestych XIX wieku zabiegał o włączenie polskich żołnierzy do armii hiszpańskiej i portugalskiej, z zamiarem przygotowania kadr przyszłego wojska polskiego. Donosząc Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu o „kolonii polskiej”, młody książę wymienia kilka nazwisk, a wśród nich „[...] niejakiego Pana Bartmańskiego, pułkownika artylerii polskiej, który tu przyjechał, chce wydać książkę o Egipcie i jego starożytnościach. Manuskrypt przeczytałem. Jest wysokiej jakości. Chciałby go wydać w Paryżu, albo w najgorszym razie sprzedać jakiemu księgarzowi. Zdaje się, że mu to dzieło miliony przyniesie. Píše o tym na wszelki wypadek”⁴¹. Chodzi oczywiście o Tomasza Franciszka Bartmańskiego (1797-1880), wojskowego, inżyniera, podróżnika i publicystę, uczestnika powstania listopadowego, kawalera Orderu *Virtuti Militari*. Wspomniany rękopis to notatki autora z podróży po Egipcie, Nubii, Etiopii i królestwie Sennaru, zatytułowane *Pogląd na Egipt*. Zachwyt księcia nad jego zawartością wynikał zapewne z faktu, że zawierał mnóstwo interesujących informacji dotyczących szeroko pojętej wojskowości. Podczas pobytu nad Nilem Bartmański opracował nowatorskie plany fortyfikacji Aleksandrii oraz projekt budowy kanału łączącego Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym. Ponadto uczestniczył w budowaniu kolei, dróg i mostów w krajach północnej Afryki oraz w Indiach, dzięki czemu stał się prawdziwym ekspertem w dziedzinie nowoczesnej infrastruktury i wojskowości. Witold rekomendował to dzieło ojcu, z myślą o ewentualnym zakupie do prywatnego księgozbioru Czartoryskich. Niestety, rękopis nie przyciągnął uwagi Adama Jerzego. Co więcej, nigdy nie został opublikowany, a podczas II wojny światowej uległ całkowitemu zniszczeniu. Podobny los spotkał bezcenne trofea etnograficzne, rysunki, wykresy i kilkunastoletnie dzienniki podróży wiezione przez Bartmańskiego z Egiptu. Przed wejściem na pokład parowca udającego się do Marsylii, zostały one wrzucone do morza z powodu panującej w Egipcie „morowej zarazy”. Witold poznał Bartmańskiego zaledwie pół roku po tym wydarzeniu, gdy rozpoczynał życie niejako od nowa. Na Półwysep Pirenejski przybył z zamiarem wykorzystania swej wiedzy inżynierskiej przy budowie dróg żelaznych. Właśnie zaproponowano mu pracę przy powstającej linii kolejowej, łączącej stolicę państwa z Aranjuezem. Już wkrótce miał wziąć udział w zakładaniu pierwszej w Madrycie gazowni, a następnie w mo-

⁴¹ Tamże, Madryt, 14 II 1846.

dernizacji technologii wytłaczania oliwy z oliwek z zastosowaniem prasy hydraulicznej⁴².

Podczas spotkań z Bartmańskim Witold z pewnością rozmawiał o jego nowej działalności. W analizowanej korespondencji odnajdujemy bowiem ślady zainteresowania księcia zakładaniem spółek gazowych, rozwojem banków oraz projektem skanalizowania Madrytu i doprowadzenia do miasta wody. W „sektorze gazowym” zamierzał umieścić swego sekretarza Jędrzejowskiego, a gdyby się to nie powiodło, rozważał zatrudnienie go w Banku Unión⁴³. Odnośnie do trzeciej kwestii, zachęcał swą babkę Annę z Zamoyskich Sapieżynę do zakupu akcji hiszpańskiej spółki wodnej: „[...] zamyślam sobie przysłać Babce reglamenta jednej nowej kompanii, która teraz się tworzy, aby wodę do Madrytu sprowadzić. Wszyscy znający się na spekulacjach zaręczają, że bez żadnego ryzyka w pół roku się dubluje kapitał. Gdyż tu wszystkie pieniądze kapitaliści w szkatule chowają a interes od kapitałów ogromny i wszystko w tym kraju zostaje do zrobienia pod względem industrialnym”⁴⁴. Innymi słowy, księżę wykorzystywał czas spędzany w Madrycie nie tylko na ćwiczeniu się w rzemiośle wojskowym, ale na sondowaniu możliwości „robienia fortuny”.

W szeregach „kolonii polskiej” Witold spotkał również wiele osób przeciętnej miary, ale tak jak on, ciekawych świata i gorliwych patriotów. W połowie maja, korzystając ze słonecznej pogody, udał się z Jędrzejowskim oraz niejakim Woronieckim i Józefem Kaszycem do oddalonej o pół mili od cen-

⁴² P. S a w i c k i, *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838-1930*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1996, s. 124-130; t e n ż e, *Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1995, s. 65-66.

⁴³ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 2 V 1846. Jędrzejowski był wtedy korespondentem domu handlowego we Frankfurcie z miesięczną pensją 50 franków (BCz, rkps 7091 II, W. Czartoryski do A. z Sapieżów Czartoryskiej, Madryt, 20 XII 1845).

⁴⁴ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 7 VI 1846. Anna z Zamoyskich Sapieżyna reprezentowała typ kobiety niezwykle przedsiębiorczej, wielokrotnie ratując zięcia, Adama Jerzego z tarapatów finansowych. To właśnie za pieniądze uzyskane przez teściową księżę nabył siedemnastowieczny pałac na Wyspie Świętego Ludwika, Hotel Lambert, który stał się rezydencją Czartoryskich. Wkrótce dla Witolda miała zakupić olbrzymią posiadłość wiejską w Changy. O finanse obozu Czartoryskich dbała z tak wielkim zaangażowaniem, że historycy nadali jej miano „ministra finansów Hotelu Lambert”. Miała niezwykle wyczucie co do spraw pieniężnych. Dość wspomnieć, że grała na giełdzie (za pośrednictwem Karola Sienkiewicza i Piotra Falkenhagen-Zaleskiego) oraz handlowała majątkami (J. S k o w r o n e k, *Sapieżyna z Zamoyskich Anna*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXV, z. 145, Warszawa-Kraków: Ossolineum 1994, s. 161-162).

trum miasta pustelni świętego Izydora Oracza, patrona Madrytu. Ten krótki wypad potraktowali jako uczestnictwo w pielgrzymce do miejsca, gdzie właśnie w tym okresie mieszkańcy stolicy Hiszpanii i pobliskich wiosek tłumnie przybywali, biorąc udział w uroczystościach odpustowych. Widok, jaki ujrzeli, do złudzenia przypominał scenę namalowaną przez Goyę w obrazie pt. *La pradera de San Isidro (Łąka świętego Izydora)*, który Witold zapewne widział wcześniej w Museo del Prado. Obserwując „pijatykę i tańce pospólstwa tutejszego”, myślami przenosili się na warszawskie Bielany. Jednak nie podchodzili do rozbawionego tłumu, który zgodnie ze zwyczajem tego święta, piknikował na wspomnianej łące. Zjedli obiad „pod szopą” i powrócili do Madrytu już po zmierzchu⁴⁵.

Z rodakami książę spotykał się niemal każdego dnia na lekturę prasy i na niekończące się dyskusje o polityce⁴⁶. Od lutego 1846 r., w związku z nową falą walk narodowo-wyzwoleńczych na ziemiach polskich, stały się one bardziej intensywne. Wiedzę o przebiegu wystąpień w Wielkim Księstwie Poznańskim, a następnie w Galicji, Polacy przebywający w Madrycie czerpali z prasy oraz z listów otrzymywanych od swych rodzin i znajomych w kraju i na emigracji. Witold skarżył się przed ojcem na słabą wiedzę o tych wydarzeniach – rósł jego niepokój: „Kolonja polska tutejsza jest w największej niespokojności, co do wypadków poznańskich. Przychodzą jeden po drugim do mnie pytając się kogo aresztowano?, którzy uknuli powstanie?, etc. A ja nic nie wiem. Wszystkie listy przychodzące z Paryża nic o tym nie wspominają. Już to jest jakiś urok rzucony na poznańskie, że więcej nie umie, jak ludzi poczciwych straszyć i niepokoić. El Gran Ducado de Posen, la abadesa⁴⁷ polaca, są tu w prawie wszystkich listach”⁴⁸. Wkrótce potem do Madrytu dotarła informacja o represjach wobec powstańców w Królestwie Polskim oraz o zajęciu przez Rosjan majątku Czartoryskich w Sieniawie (Galicja). „Okropne dziś były wiadomości i wieszania biednych powstańców w Warszawie i w Sielcach, mordy, głód, pożogi w kraju i moskale ze wszystkiego najgorsi i nareszcie konfiskata Sieniawy i dóbr matki, czego dobrze nie

⁴⁵ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 17 V 1846.

⁴⁶ „My Polacy prawie co dzień się zbieramy: politykujemy, czytamy gazety i myślą się przenosimy w głąb kraju” (tamże, Madryt, 8 III 1846).

⁴⁷ W języku hiszpańskim *abadesa* znaczy przeorysza, ksieni. W cytowanym zdaniu *abadesa polaca* odnosi się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i prawdopodobnie ma na celu podkreślenie przodującej roli Księstwa w walce Polaków o odzyskanie suwerenności.

⁴⁸ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 19 III 1846.

rozumiem, bo zdaje mi się, że w Galicji nie miała. Jutro przychodzi kurier i spodziewam się, że o tem dostaną nowiny wszyscy”⁴⁹.

Witold jeszcze nie znał przyczyny tak surowego postępowania władz austriackich wobec jego rodziców. Nie wiedział, że była to kara za podporządkowanie się Hotelu Lambert lojalnej władzy Rządu Narodowego w Krakowie. Czartoryski nadal zachowywał kierowniczą rolę w zakresie dyplomacji i postanowił wykorzystać swe szerokie wpływy za granicą dla sprawy polskiej. Niezwłocznie przystąpił do zabiegów, aby uzyskać pożyczkę i na łamach prasy francuskiej i angielskiej zainicjował kampanię na rzecz walki Polaków o niepodległość⁵⁰. Z oczywistych względów listy otrzymywane z Paryża nie ujawniały tego. Posunięć politycznych ojca mógł się jednak Witold domyślać na podstawie lektury gazet hiszpańskich i francuskich. „El Heraldo”, naczelnny organ prasowy *moderados*, donosił, że po dotarciu do Paryża wiadomości o wybuchu insurekcji, liderzy ugrupowania demokratycznego, nie zważając na różnice ideowe, skierowali do przywódcy obozu konserwatywnego, Adama Jerzego Czartoryskiego prośbę o objęcie dowództwa nad wyprawą, mającą wesprzeć powstańców w Krakowie. Zdawali sobie bowiem sprawę, że dla całej emigracji ten potomek Jagiellonów i ambasador sprawy polskiej w Europie stanowi jedyny punkt oparcia⁵¹. Co więcej, wspomniany dziennik wraz z progresywnym „El Clamor Público” i niezależnym „El Universal” jako warunek konieczny do powrotu Polski na mapę wymieniały wybuch konfliktu zbrojnego pomiędzy mocarstwami europejskimi. Taka koncepcja dawała priorytet działaniom dyplomatycznym a nie konspiracji i pokrywała się z linią polityczną Hotelu Lambert⁵². Generalnie, hiszpańska prasa odnosiła się bardzo pozytywnie do walki Polaków o suwerenność i wyrażała pragnienie, aby stała się ona inspiracją dla ruchów rewolucyjnych w innych krajach⁵³.

Życzliwe nastawienie hiszpańskich mediów i opinii publicznej do polskich powstańców podnosiło na duchu rodaków przebywających w dalekiej Hiszpanii. Dodatkowy powód do nadziei na sukces dawała informacja przeczytana przez Witolda w „Journal des Debats” o tym, że gazety niemieckie wzywają rządy państw europejskich do pomocy w rozwiązaniu sprawy polskiej: „Dziś

⁴⁹ Tamże, Madryt, I IV 1846.

⁵⁰ M. K. D z i e w a n o w s k i, *Książę wielkich nadziei. Biografia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, Wrocław: alta2 1998, s. 167-168.

⁵¹ „El Heraldo”, nr 1156, 20 III 1846.

⁵² „El Heraldo”, nr 1149, 15 III 1846; „El Universal”, nr 66, 12 III 1846.

⁵³ „El Clamor Público”, nr 581, 14 III 1846; „La Libertad”, nr 38, 16 III 1846; „El Eco del Comercio”, nr 1091, 13 III 1846.

rano był w Debatach z kolońskiej gazety przetłumaczony artykuł najpocziwszy, w którym do chórów europejskich się odzywa, aby sprawę naszą równie jak belgijską i grecką chciały rozwiązać, aby równowagę europejską postawić. Gdyby też kto się znalazł w izbach francuskich, który by te słowa wyrzekł!”⁵⁴.

Wiadomości o upadku powstania krakowskiego i o rzezi galicyjskiej zrodziły u Witolda pragnienie zakończenia służby wojskowej w Hiszpanii. Rozważał szybki powrót do Paryża, aby tam wesprzeć działalność dyplomatyczną ojca, lub bezpośrednio do kraju: „Co chwila czekam rozkazu, aby wylecieć stąd. Kiedy nasi się biją ja tu nie mogę siedzieć i po głupich koszarach i wartach tłuc się. Nowiny, które przez gazety nas dochodzą są coraz gwałtowniejsze i więcej co dzień nas wzywające, czy się uda, czy się nie uda muszę tam jechać i jechać z silnem przekonaniem, że się uda i nieprzyjaciół wytepić i porządek w powstaniu zaprowadzić”⁵⁵. W innym liście do ojca pisał: „Wzdycham za tą chwilą, gdy się do tych Karpat dostanę i zdaje mi się, że tam jest mój obowiązek, który karze być prędzej, czy później, jako zakład szczerości naszej względem nich [tj. powstańców]”⁵⁶. Nie wykluczał także wyjazdu do kolonii francuskich w Afryce Północnej: „[...] długiego czasu zdaje mi się nie powinienem tu tracić. Jechać do Algieru powinien bym za dwa lub trzy miesiące i wstąpić do legii zagranicznej na krótki czas i w jakim bądź stopniu oficerskim. [...] Nowiny, które tu z Polski przez gazety przychodzą nagłą nas nie masz chwili czasu do stracenia, a mnie Algier koniecznie potrzebny, choćby tylko sześć miesięcy tam przepędzić. Żebyśmy tylko mogli się dowiedzieć z pewnością co się tam dzieje u nas?”⁵⁷. W związku z powyższym błagał ojca o stanowcze odwołanie go z Madrytu.

Powodem tej prośby była również narastająca tęsknota za domem rodzinnym. Pisał o niej regularnie od chwili rozpoczęcia służby w pułku Marii Krynstyny, domagając się od ojca oraz od Hipolita Błotnickiego „wiadomości o zdarzeniach familijnych”⁵⁸. Po przeczytaniu w marcowym numerze „La Illustración” wiadomości o balu wydanym w Hotelu Lambert wzdychał: „Jakże będę szczęśliwy, gdy po kilku miesiącach znowu posiedzę w rodzicielskim domu i wyjdę z wygnania z ziemi Egipskiej, gdzie jem jak Żydzi cybule z czost-

⁵⁴ BCz, rkps 7090 II, W. Czartoryski do A.J. Czartoryskiego, Madryt, 13 III 1846.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, Madryt, 18 IV 1846.

⁵⁷ Tamże, Madryt, 19 III 1846.

⁵⁸ Tamże, Madryt, 27 XII 1845.

kiem”⁵⁹. Narzekał na niski poziom kształcenia wojskowego oraz na wysokie koszty służby, które sięgały 400 franków na miesiąc, bez liczenia munduru, jaki będzie musiał sobie sprawić za kolejne 400 franków. Marzył o bliskości ukochanych osób, o uwolnieniu się od trudów związanych z intensywną działalnością Hotelu Lambert na rzecz suwerennej Polski, która jemu odbierała beztróską młodość, zaś rodzicom spokojną starość. Jednocześnie odzywało się w nim poczucie odpowiedzialności za losy ojczyzny: „Nasze życie całe już jest poświęcone i tem poświęceniem i ja będę żył. Wolałbym zaraz zastryjczyć się niż nie pójść za przykładem mego Ojca, mojej Matki, aby mogli w Ich dzieciach na nowo odżyć. Bóg sprawiedliwy i przy Jego łasce szczerzej naszej chęci dopniem tego celu. Najboleśniejże ofiary zniesiem mężnie, tj. w biedzie jeden daleko od drugiego żyć, bez obopólnego pocieszania i wzmacniania się pracować nad oziębłymi i obojętnymi ludźmi. Ale co w sercu będzie to nam nikt nie wydrze; już czuję to te kilka słów pisząc”⁶⁰.

Jednak nawet z tak wzniosłych powodów nie zamierzał przedłużać pobytu w Hiszpanii i marudził niczym dziecko: „Już bym chciał w dyliżansie siedzieć [...]”⁶¹. Coraz bardziej doskwierały mu pluskwy, brud, nocne warty i związany z tym brak snu, uciążliwe musztry i „latanie za interesami”: „[...] już jestem moralnie i fizycznie zmęczony i znużony. Nie mam z kim żyć, gdzie na kogo trafię to pusty i nadęty albo gałgan. Więcej mnie to życie gnębi, więcej niż spoczątku. Wyglądam mego wyjazdu, jak Żyd Mesjasza”. Na domiar złego, wraz z nastaniem lata na Półwysep Pirenejski dotarła fala afrykańskiego powietrza: „Prawdziwa Sahara się zrobiła w Madrycie. Kurz, upał, szczury i robactwo w koszarach srogą nam wojnę wypowiedziały. Co sobota o 4tej z rana żołnierze muszą wszystko szorować i myć. Mało sypiam, bo nie mogę się do sjęsty przyzwyczaić. Od musztry czasem o dziesiątej w nocy wracamy”⁶².

Tropikalny klimat pogarszał stan zdrowia chorowitego księcia, cierpiącego na drogi oddechowe. Tym wytrwalej pokonywał trudności związane z uzyskaniem stopnia porucznika, który dawał mu prawo do czteromiesięcznego urlopu, a następnie do ubiegania się o całkowite zwolnienie ze służby. Zasadniczym powodem przeciągania się tych starań była omówiona już niestabilna sytuacja wewnętrzna Hiszpanii, zwłaszcza nieustanne bunty antyrządowe oraz akty niena-

⁵⁹ Tamże, Madryt, 8 III 1846.

⁶⁰ Tamże, Madryt, 1 IV 1846.

⁶¹ Tamże, Madryt, 17 V 1846.

⁶² Tamże, Madryt, 14 VI 1846.

wiści wobec królowej matki, do których tłumienia władza potrzebowała wojska. Dzięki pomocy znajomych dopiął celu i w ostatnich dniach czerwca 1846 r. mógł oznajmić ojcu, że najpóźniej 15 lipca będzie w Paryżu⁶³.

Siedząc w dyliżansie zmierzającym ku granicy francuskiej, wioził ze sobą bagaż wiedzy i doświadczeń. Umiejętności wojskowe zdobyte w pułku Marii Krystyny już wkrótce miały mu się przydać w Italii, gdzie w 1848 r. w randze porucznika piechoty⁶⁴ wstąpi do służby sardyńskiej. Weźmie tam udział w dwóch kampaniach związanych z Risorgimento, wyróżniając się talentem i brawurą. Karierę wojskową zakończy z powodu nadszarpniętego zdrowia i w 1850 r. powróci na stałe do Paryża. Pobyt księcia w Hiszpanii był pierwszym i ostatnim. Już nigdy nie odwiedzi tego kraju, którego nie zdążył dobrze poznać ani polubić. Analizowana korespondencja potwierdza krytyczny stosunek księcia do będących przy władzy *moderados* oraz do popierającego ich państwa Muñoz. Chociaż Maria Krystyna okazała mu życzliwość i przyjęła w szeregi swego pułku, surowo oceniał jej ingerencję w decyzje podejmowane w Pałacu Królewskim oraz robienie nieuczciwych interesów. Nawet przez moment nie przyszło mu do głowy, że za kilka lat, znienawidzona przez wszystkich Krystyna zostanie teściową jego młodszego brata Władysława, a on szczerym przyjacielem bratowej, Marii Amparo, księżnej Czartoryskiej, najstarszej córki Muñozów. Dzięki znajomości podstaw języka hiszpańskiego będzie mógł rozmawiać z bratową po hiszpańsku, a także uczyć ją polskiego. Rolę nauczyciela podzieli ze swoją żoną, którą została (jednak!) Polka, a nie Hiszpanka, Maria z Grocholskich Czartoryska. W 1860 r. Maria zwiedzi Hiszpanię, a wrażenia z tej wspaniałej podróży uwieczni w listach do szwagierki, Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej⁶⁵.

⁶³ Tamże, Madryt, 28 VI 1846; BCz, rkps 7044 IV, Witold Czartoryski. Papiery osobiste (1842-1863). J.A. Turon do W. Czartoryskiego, Madryt, 27 VI 1846 (informacja o udzieleniu urlopu).

⁶⁴ Uzyskanie przez Witolda stopnia porucznika piechoty potwierdzają: tamże, chodzi zwłaszcza o poświadczenie podpisane własnoręcznie przez Izabelę II („Yo la Reyna”), wydane w Pałacu Królewskim w Madrycie dnia 6 III 1848 r.

⁶⁵ BCz, rkps 7408 III, listy M. z Grocholskich Czartoryskiej do I. z Czartoryskich Działyńskiej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Kraków

Biblioteka Czarторыskich (BCz), rkps: 7044 IV; 7057 IV; 7090 II; 7091 II; 7408 III.

Madryt

Archivo de la Real Academia de la Historia (ARAH), rkps: Archivo Narváez, caja 66 (4);
Archivo Natalio Rivas, leg. 11-8884 (3).

Prasa z epoki

„El Clamor Público” 1846

„El Eco del Comercio” 1846

„El Heraldo” 1846

„La Libertad” 1846

„El Universal” 1846

Opracowania

B u r d i e l I.: No se puede reinar inocentemente. Madrid: Espasa 2004.

C á n o v a s S á n c h e z F.: El partido moderado. Madrid: Centro de Estudios Constitucionales 1982.

C a v e r o L a t a i l l a d e I., Z a m o r a R o d r í g u e z T.: Constitucionalismo histórico de España. Madrid: Editorial Universitas, D.L. 1995.

C o m e l l a s J. L.: Los moderados en el poder 1844-1854, Madrid: C.S.I.C. Escuela de Historia Moderna 1970.

D z i e w a n o w s k i M. K.: Książę wielkich nadziei. Biografia księcia Adama Jerzego Czarторыskiego, Wrocław: alta2 1998.

G o n z á l e z D o r i a F.: Las reinas de España, Madrid: Bitácora 1989.

J o v e r Z a m o r a J. M.: La era isabelina y el sexenio democrático, t. I, Barcelona: RBA 2005.

K i e n i e w i c z J.: Hiszpania 1814-1844. Koniec „starego ładu” i początki zacofania, w: Europa i świat w epoce restauracji romantyzmu i rewolucji, 1815-1849, red. W. Zajewski, t. I, Warszawa: Wiedza Powszechna 1991.

K u k i e l M.: Czarторыski Witold Adam, w: Polski Słownik Biograficzny, t. IV, Kraków: PAU 1938, s. 299-300.

L a f u e n t e M.: Historia general de España: desde los tiempos primitivos hasta la muerte de Fernando VII (continua desde dicha época hasta la muerte de Alfonso XII, por J. Valera en colaboración con A. Borrego y otros), t. VIII, Barcelona: Montaner y Simón 1882.

L ó p e z M o r e l l M. A.: La casa de Rothschild en España (1812-1914), Madrid: Marcial Pons Historia 2005.

M e n c h é n B a r r i o s M. T.: El Infante D. Enrique de Borbón y su participación en la política española del siglo XIX, t. I, Madrid: Editorial de la Universidad Complutense 1993.

O b t u ł o w i c z B.: Luis José Sartorius, hrabia de San Luis. „Polak”, który nie był Polakiem, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego 2012.

- O b t u ł o w i c z B.: Morganatyczny ślub Marii Krystyny de Borbón w świetle anonimowej relacji z 1840 r., „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 54(2009), s. 217-238.
- P r o R u i z J.: Bravo Murillo. Política de orden en la España liberal, Madrid: Editorial Síntesis 2006.
- R u e d a H e r n a n z G.: El reinado de Isabel II: la España liberal, Madrid: Información e Historia: Temas de Hoy 1996.
- S a w i c k i P.: Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838-1930, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1996.
- S a w i c k i P.: Polacy a Hiszpanie. Ludzie, podróże, opinie, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1995.
- S k o w r o n e k J.: Sapieżyna z Zamoyskich Anna, w: Polski Słownik Biograficzny, t. XXXV, z. 145, Warszawa-Kraków: Ossolineum 1994. s. 161-162.
- T u ñ o n d e L a r a M., V a l d e ó n B a r u q u e J., D o m í n g u e z O r t i z A.: Historia Hiszpanii, przeł. Sz. Jędrusiak, Kraków: Universitas 1997.
- V i l l a l b a H e r v á s M.: Recuerdos de cinco lustros 1843-1868, Madrid: Estab. Tip. La Guirnalda 1896.

SŁUŻBA WOJSKOWA KSIĘCIA WITOLDA CZARTORYSKIEGO W HISZPANII (1845-1846)

S t r e s z c z e n i e

Artykuł prezentuje nieznane w historiografii szczegóły pobytu księcia Witolda Czartoryskiego w Madrycie, gdzie przez kilka miesięcy pełnił służbę wojskową w renomowanym Pułku Reina Gobernadora. Podstawową bazę informacji stanowi korespondencja prywatna księcia z członkami rodziny, przechowywana w Bibliotece Książy Czartoryskich w Krakowie. Witold, który zgodnie z wolą ojca robił karierę wojskową, wyjechał za Pireneje, aby zdobyć tam stopień porucznika. Autorka analizuje rozmaite aspekty związane z obecnością księcia w stolicy Hiszpanii na tle złożonej sytuacji społeczno-politycznej tego kraju w dobie panowania Izabeli II (1833-1868). Są nimi m.in.: przebieg służby (trudy wojskowe, niski poziom edukacji, ciężkie warunki bytowe), stosunek księcia do mieszkańców tego kraju (kobiet i mężczyzn), do hiszpańskiej sceny politycznej, do członków rodziny królewskiej, zwłaszcza do królowej matki Marii Krystyny, oraz do hiszpańskiej Polonii. Ważny wątek stanowi analiza psychologiczna Witolda, który wychowany w cieplarnianych warunkach, bardzo źle znosił pobyt na obczyźnie i związane z tym niedogodności. Jednocześnie przejawiał patriotyzm i oddanie dla sprawy polskiej.

Słowa kluczowe: Witold Czartoryski, Hotel Lambert, Hiszpania, Maria Krystyna, *moderados*.

PRINCE WITOLD CZARTORYSKI'S MILITARY SERVICE IN SPAIN

S u m m a r y

The article presents details of Prince Witold Czartoryski's stay in Madrid, unknown in historiography; it was in Madrid that he did his military service in the reputed Regiment de la Reina Gobernadora. The prince's private correspondence with members of his family that is kept in the Czartoryski Princes' Library in Krakow is the basis of the information. Witold, who according to his father's will followed military career, went „over the Pyrenees” to earn the lieutenant rank there. The author analyzes a variety of aspects connected with the Prince's stay in the Spanish capital against the background of the complicated social-political situation of the country at the time the reign of Isabella II of Spain (1833-1868). Among others, they include the course of the service (hardships in the military, the low education level, difficult living conditions), the Prince's attitude towards the inhabitants of the country (women as well as men), towards the Spanish political scene, members of the royal family – especially towards Queen Mother Maria Christina, and towards the Polish community in Spain. A psychological analysis of Witold is an important thread; brought up under hothouse conditions he could hardly put up with his stay abroad and the inconveniences connected with it. At the same time he showed his patriotism and devotion to the Polish cause.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Key words: Witold Czartoryski, Hotel Lambert, Spain, Maria Christina, *moderados*.